

Numer telef.
1024Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityceNumer telef.
1024Abonament u agentów i na
poczcie 2,30 złote miesięcz.Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2¹/₂—5 popoł.Reklamy i Ogłoszenia: 1 str. 400 Zł
1/2 str. 250 Zł., 1/4 str. 140 Zł., 1/8 str. 80 Zł

Do wszystkich tych, którzy obecnie już rzekomo przejrżeli

Są na Górnym Śląsku ludzie, którzy sądzą, że nie jest prawdą, iż „czem garnek nabrzmi, tem pachnie“.

Do takich ludzi należą obecnie rzekomi obrońcy Górnosłazaków. Ci rzekomi obrońcy składają się z Korfanciarzy i N. P. Rowców.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę tych ostatnich, a mianowicie N. P. Rowców, to trzeba tym ludziom przypomnieć czasy przed- i poobjęciowe. Przed objęciem przypominają sobie ci panowie, że ich ówczesny wódz, Prezes Naczelnej Rady Ludowej a późniejszy pierwszy Wojewoda Śląski Rymer sprowadzał na całego wszystkich „swoich“, którzy się do niego zgłaszali. Wówczas zwany „apostolem z Kozów“ Dr. Borth był nieodstępnym doradcą tegóż właśnie Rymera. Wówczas ten sam Rymer zwolnił Naczelnika Wydz. Prezydjalnego Górnośl. Kempkę, przyjąwszy na jego miejsce „galileusza“ w osobie Dr. Cyrusa Sobolewskiego. Wówczas ten sam Rymer otaczał się litylko ludźmi z b. Małopolski a nie umiał przeciwdziałać inwazji spoich z jednej strony, a nie dopilnował, żeby proporcjonalnie do ilości mieszkańców z Cieszyńskiego do Górnego Śląska przyjmować Górnosłazaków, jak to czynił Wicewojewoda Dr. Żurawski. To trzeba stwierdzić i przygwoździć u N. P. Rowców, ponieważ ci obecnie znowu podnoszą swoje noski do góry, udając wielkich obrońców Górnosłazaków, podczas gdy od samego początku, mając wpływ na obsadzanie stanowisk nie tylko ich nie przyjmowali, ale tendencję obsadzania stanowisk przez Górnosłazaków zwalczały, nazywając wszystkich, którzy stali w obronie ludności tubylczej, separatystami i germanami.

Nie od rzeczy będzie teraz zwrócić uwagę i na obóz Korfanteo. Gdyż ten obecny, więzien na Mokotowie, ten właśnie był pierwszym, który odmówił ludności tubylczej kwalifikacji, a on sam nie mając ich, sądził, że zrobią go w Polsce Prezydentem Rzeczypospolitej a przynajmniej Premierem. Przypominamy właśnie jemu, że on w charakterze Wicepremiera właśnie popuszczał cugli tym przez niego obecnie znienawidzonym powstańcom. Gdy się udało dwóch posłów do niego jako do Wicepremiera, żądając, ażeby położył kres wybrykom powstańców i ten Związek rozwiązał, to on jako Wicepremier z uśmiechem na ustach oświadczył do nich: „Ale cóż Panowie chcecie, przecież Związek Powstańców Śląskich jest to samo, co w Niemczech Kriegerverein.“

A więc wtedy właśnie byłby i Rymer i później ówczesny Wicepremier Korfanty w stanie zdusić to zło w zarodku, które się dzisiaj obecnie rozpanoszyło.

Ale wówczas Korfantomu ten Związek był potrzebny do rozbijania wieców ludziom innych przeko-

nań, wówczas pariorce dążył Korfanty do tego, żeby prezesem tegóż Związku został obecny Starosta Wyględa, wówczas Korfantomu a nawet to było jeszcze przed objęciem na rękę, puścić plotkę w świat o rzekomym zamachu na Naczelną Radę Ludową.

A czyż Korfanty i jego obóz nie mieli możliwości później przez cały czas aż do 5. września 1926 roku stanąć w obronie ludności tubylczej? — Data ta to zapoczątkowanie tzw. „nowej ery“ na Górnym Śląsku, ery walki pomiędzy Korfantom i obecnym Wojewodą Śląskim Dr. Grażyńskim. Gdy ten ostatni otoczył się „Związkiem Powstańców Śląskich“ i wyrwał tę broń Korfantomu z ręki, to od tego czasu powstańcy są bandytami itp. w oczach jego i jego adherentów. My naprawdę metod tego rodzaju nie pochwalamy. Ale właśnie Korfanty jest tym człowiekiem, który te metody zaprowadził, który hodował tego rodzaju uczniów, którzy go prześcignęli w sposobach walki.

Trzeba Korfantomu przypomnieć, że, gdyby Korfanty był zabezpieczył był Górnosłazakom tak, jak zabezpieczył legionistom był Piłsudski, tak jak to uczynił Wojewoda Grażyński z ludźmi swego otoczenia, nie byłoby dzisiaj na Górnym Śląsku ani jednego „swojego“, ani jednego przeciwnika w stosunku do jego obozu.

Ten sam Korfanty wołał posadzać na stanowiska dyrektorów w kopalniach i hutach ludzi, którzy z Górnym Śląskiem mieli tyle wspólnego co wilk z gwiazdami. Ten sam Korfanty odmówił wręcz kwalifikacji Górnosłazakom nie tylko na stanowisko wyższe, ale nawet na średnie. Niech sobie ci rzekomi nawróceni na łono Korfanteo, ci rzekomi obrońcy Śląska przeczytają pierwszy numer „Polonji“, gdzie Korfanty własnoręcznym podpisem odmawia Górnosłazakom prawa na stanowiska i posady.

Korfanty się otoczył manekinami, matolami, którzy widząc zanik wpływów jego, odsunęli się od niego, a szukali i poszukali sobie tłuszczyńszych posad i dochodów. Przypominamy tym ludziom, że przecież Korfanty poderwał autoritet śp. Prałata i Protonotariusza Papieskiego Ks. Kapicy wszędzie, żeby jemu uniemożliwić wybrania. jego stanowisko pierwszego Biskupa Śląskiego. Ten sam Korfanty, mając wpływ u Rządu Centralnego, wołał po śmierci śp. Rymera widzieć na stanowisku Wojewody Śląskiego Nie-Górnosłazaka, ale niedołęgę w osobie b. c. k. Hofrata Schulthisa, który musiał pójść z Górnego Śląska w przeważającej mierze dzięki atakom naszym, w których to wykazaliśmy jemu zupełne niedołęstwo. Później znowu przyszedł na stanowisko Wojewody Śląskiego Nie-Górnosłazak w osobie Dr. Konckiego, a następnie znowu Nie-Górnosłazak Wojewoda Bielski, który zrzucony z tego stanowiska otrzymał znowu za pomocą Korfanteo bardzo intra-

tną posadę w charakterze szefa personalnego w „Hucie Pokoju“.

To są kwiatuszki, to są fakta, których nikt obalić nie zdoła.

A jeżeli dzisiaj znajdują się w jego obozie posłowie jak pp. Broncel, Krawczyk, Grzonka i inni, to niech sobie ci przypomną, co dla nich uczynił był Korfanty.

Więc jeżeli się dzisiaj mówi, że Korfanty się nawrócił, że Korfanteo obóz się zwiększył, że się nawrócili albo przejrżeli niektórzy Górnosłazacy, to bardzo smutno, że tak długo trzeba było czekać na ich „nawrócenie“. Dzisiaj jest parę nazwisk osób, które się oświadczają za obozem Korfanteo. Ale pytamy się, gdzie to te osoby były tyle lat? — Czyż to widziano lub słyszano jednego z Księży lub jednego z adwokatów albo lekarzy stanąć publicznie i otwarcie w obronie ludności Górnosłazkiej? — Czyż który z tych osób posiadał tę odwagę otwarcie napiętnować krzywdy, które się działy i dzieją ludności tubylczej? — Ci obecni rzekomi „nawróceni“ są w takiej sytuacji, jak tonący, który się brzytwy chwytła lub pasażerowie na okręcie, którzy rzucają się w łodzi ratunkowe razem z tłumoczkami, ażeby pozostawić resztę ludzi na zgubę w wodach morskich na żer rekinom i wielorybom.

Jeżeli ktoś nam zarzucić chce, żeśmy nie zdołali stworzyć tego rodzaju silnego obozu, to nie nasza w tem wina, gdyż środki, które nam chciano stawić do dyspozycji wziął Korfanty dla siebie, dla swojej prywaty.

A więc skoro Korfanty tyle razy zawiódł Górnosłazaków, co zawiedzie ich i tym razem, gdyż kto raz skłamał, temu się już drugi a cóż dopiero trzeci raz nie wierzy.

Jeżeli ktoś mówi, że trzeba pomagać temu, który ma mniejsze ideały (Korfantomu w danym wypadku), gdy się większych (wyższych) ideałów nie może osiągnąć, to trzeba w danym wypadku odpowiedzieć, że Korfanteo „ideał“, to była, jest i pozostanie kieszeń, kieszeń i jeszcze raz kieszeń i to własna, którą kieruje własny jego egoizm, własna żądza samolubstwa, bez której Korfanty żyć nie jest w stanie.

U Korfanteo Górny Śląsk był obiektem razem z Górnosłazakami.

Już raz pisała „Polska Zachodnia“, że broszura wydana z podpisem Korfanteo przed wojną, nie była napisaną przez niego, lecz tylko podpisaną przez niego w obronie polskości na Górnym Śląsku.

Więc półficcjalna „Zachodnia“ przygwoździła Korfanteo, że on był tylko narzędziem w rękach innych, w rękach tych, którzy go opłacali.

Tą ostatnią część dajemy pod uwagę pewnemu młodemu Księdzu z powiatu rybnickiego, który sądzi, że zostawszy Księdzem, może bujać drugich, nie

znając należycie stosunków przed wojną na Górnym Śląsku.

Z powyższego wynika, że właśnie ci rzekomi wielcy obrońcy („gdy się im za kark leje”), powinni się zaznajomić z przeszłością Korfantego, ażeby o nim mózdz decydować na przyszłość.

Ci „neofici”, to owe tłuste barany, które łążą po łąkach i łąkach, gdy owce już nie mają ani paszy, ani żłóbka, w którymby mogły znaleźć trochę pożywienia.

Olbryzie „zwycięstwo” Sanacji przy wyborach do Sejmu Śląskiego i Senatu!

„Polska Zachodnia” przed wyborami zamieściła między innymi atakami na wszystko, co nie jest sanacyjne, następujące zdanie: „Niech żyje pogromca sejmowładztwa Śląskiego Wojewoda Dr. Grażyński.” Dalej pisała ta sama gazeta, że do Sejmu Śląskiego nie wolno wybierać ani Niemców ani innych na posłów, jak tylko wyłącznie sanatorów. Dosłownie podała, że nie do pomyslenia byłby Sejm Śląski z większością antyrządową.

A tu po wyborach spuściła ciotka „Zachodnia” nos na kwintę. Zamieściła wprawdzie w numerze powyborych artykuł, dając całostronicową nazwę pod tytułem: „Korona triumfu.” Okazało się jednak, że przy wyborach do Senatu poniosła Sanacja druzgocącą klęskę, gdyż straciła jednego senatora, a mianowicie właściwie senatorkę p. Bramowską. Miała bowiem Sanacja przy ostatnich wyborach do Senatu dwa mandaty. Rozchodziło się jej o to, żeby Niemcom odebrać jeden mandat, gdyż liczyła, że Korfanciarze otrzymają tylko jeden, a wtedy Sanacja otrzyma 3 mandaty. Tak kalkulowali Sanatorzy. A tu kłapa na całego, gdyż zamiast dwóch a raczej wymaganych trzech otrzymała Sanacja tylko jednego.

To smo odnosi się do rzekomego zwycięstwa Sanacji przy wyborach na Sejm Śląski. Unieważniono na wszystkie okręgi tzw. listę komunistyczną, potem na okręg nr. 1 listę niemiecką oraz listę „Błoku Pozzkodowanych i Pokrzywdzonych Ślązaków”. Trzeba wiedzieć, że Niemcy w okręgu tem mieli 4 mandaty, a komuniści jeden. Jeżeli się to weźmie pod uwagę, to już wiemy, jak należy kalkulować. Następnie

A tym baranom grozi albo głód, albo rzeźnik, który ich chce poderżnąć.

Niech te barany otwarcie powiedzą, czego chcą a będziemy wiedzieli, czego chcą.

Ludność Górnośląska takim baranom ani tak łatwo ani tak prędko nie uwierzy.

O tem niech pamiętają owi rzekomi neofici, którzy sądzą, że ludność tubylcza jest tylko ich narzędziem, przez co mogą zatrzymać swe stanowiska.

Jan Kustos.

pnie unieważniono przeszło 108 000 głosów z uwagi na to, że głosowanie odbyło się przy wyborach na Sejm Śląski i na Senat razem w jednym lokalu wyborczym. Jeżeli do tego dochodzą jeszcze sposoby tolerowane przez Sanację wobec list i wyborców niesanacyjnych, to „zwycięstwo” Sanacji nie wygląda zbyt różowo.

Trzeba bowiem wiedzieć, że metody stosowane przez obóz sanacyjny nie były nigdzie dotychczas praktykowane, a mimo to jednakowoż Sanacja większości w Sejmie nie otrzymała, a ma przeciwko sobie większość opozycji w ilości 29 posłów na 48. Opozycja tym razem znowu odniosła zwycięstwo, a Sanacja druzgocącą porażkę. Tęsamem twierdzenie „Polski Zachodniej”, jakoby Wojewoda Dr. Grażyński stał się pogromcą Sejmowładztwa Śląskiego, jakoby ten sam Sejm Śląski nie byłby do pomyslenia bez większości rządowej, jakoby do Sejmu nie weszli opozycjoniści i Niemcy, stało się iluzją, stało się po-bożnym życzeniem „Polski Zachodniej” i jej adherentów. Co do wyniku wyborów do Senatu Sanacja odniosła nie olbryzie zwycięstwo, ale poniosła druzgocącą klęskę.

Gdyby tak „Polska Zachodnia” podała, ile Sanacja wydała na Śląsku przynajmniej na cele wyborcze, możnaby raptem najprawdopodobniej wybudować nie parę domków dla robotników, ale kilkanaście gmachów olbryzimich, w których znaleźć by mogło pomieszczenie kilkaset rodzin będących obecnie jeszcze niestety bez dachu nad głową albo przynajmniej mieszkających w sposób niegodny człowieka XX. wieku.

Widoki „współpracy” w przyszłym Sejmie Śląskim

Jak nas informują, zostanie Marszałkiem Sejmu Śląskiego b. dotychczasowy Marszałek Mecenaz Wolny. Sanacja wysuwa swego kandydata w osobie już raz upadłego obersanatora Dr. Dąbrowskiego. Jednakowoż kandydat jej znowu musi upaść, gdyż nie osiągnie odpowiedniej większości wymaganych głosów.

Skład posłów w przyszłym Sejmie Śląskim jest ten, że obóz Korfantego zdobył 19 mandatów, taką samą ilość Sanacja, Niemcy zdobyli 7, niemieccy socjaliści dwóch, a P. P. S. jednego. Z obozu Korfantego wybrano tym razem Burmistrza Bronclę z Radzionkowa. Przypuszczamy, że p. Burmistrz Bronclę jako poseł urzeczywistni swoje dane przyrzeczenia ludności Górnośląskiej. Wybrany został znowu osławiony Kempka, no i domagający się stanowczo tego mandatu Dyrektor „Polonii” Chmielewski, no i Pani Korfantowa. Kogo ona tam będzie zastępowała, tego nam nie wiadomo. Jeżeli Korfanciarze mają dwóch Poznańczyków i jednego z Westfalji, to Sanacja ma dwóch „rasowych” Polaków z innych

działnic a mianowicie obersanatora z „Polski Zachodniej” Stefana Kapuścińskiego i Dyrektora Seminarjum z Tarnowskich Gór Józefa Syskę.

P. P. S. tym razem zastąpiona jest na całe Województwo przez zawsze spokojnego i rzeczowego posła Józefa Macheja z Cieszyńska.

Jak ta „współpraca” będzie wyglądała w przyszłości, to zależy od przywódcy całej opozycji a mianowicie posła i senatora Wojciecha Korfantego. Czy on zapowiedzianą walkę przeprowadzi, zależeć będzie od ustosunkowania się jego do Wojewody Dr. Grażyńskiego no i, czy go zwolnią. W obozie Korfantego mogą zająć pewne secesje. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkich posłów Sejmu Śląskiego, to możemy przypuszczać, że dwaj posłowie jego na pewno opuszczają, jeżeli nie trzech, gdyż ci dwaj nadziei życzył sam Korfanty. Może oni zapoczątkują erę urzeczywistnienia obozu rdzennie górnośląskiej ludności, który to obóz odegra przy przyszłych wyborach na Sejm Śląski poważną rolę.

Hola, Panie Jochemczyk z D.O.K.P. Katowice

Krótko przed wyborami odbył się w Restauracji p. Kozy w Bogucicach wiec Sanacji. Na tymże wiecu przemawiał urzędnik D. O. K. P. Katowice Jochemczyk, który między innymi twierdził, że „mamy między sobą człowieka urodzonego w Bogucicach z nazwiskiem Rabus, Rabus głosował na 12, a pobiera każdą gwiadzkę 15 złotych zapomogi.” Otóż dla ścisłości stwierdzamy, że p. Rabus na 12 nie głosował, natomiast głosował tak, jak mu kazało sumienie. Zaś każdorazowo na gwiadzkę po 15 złotych nie otrzymał. A to tylko raz:

Możeby tak D. O. K. P. Katowice raczyła pana Jochemczyka pociągnąć do odpowiedzialności za powoływanie nieprawdziwych wieści z jednej strony i drugiej strony pociągnąć się od odpowiedzialności sądowej p. Jochemczyka za występki przeciwko

art. 7 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej co do nadużyć popełnianych przed i podczas wyborów, który to artykuł grozi aresztem do jednego roku lub grzywną do 5000 złotych.

Panu Jochemczykowi radzimy w przyszłości, żeby się troszeczkę przy takich występach hamował gdyż przysłówie mówi, że „dłużej klasztora niż przeora”.

Stwierdza się jeszcze, że w lokalu wyborczym u p. Michalika było przy pierwszych wyborach pełno Powstańców podczas wyborów, którzy tamowali możliwość wyborczą oraz tajność głosowania. Przy drugich wyborach było zaś pełno Matek Polek, sanacyjnych naturalnie, które znowu nie dopuszczały do udania się do celi izolacyjnej (budki). Pomiedzy innymi był też tam znowu p. Jochemczyk.

Aureli Rybicki kręci się znowu po Górn. Śląsku

Nasz „ukochany przyjaciel” Aureli Rybicki, b. Naczelnik Wydziału Mechanicznego przy D. K. P. Katowice a późniejszy Wiceprezes D. O. K. P. Radom jakoś nieswojo czuje się tam, skąd tutaj przyszedł. Jego karjera przy kolejnictwie się skończyła, a obecnie podobno kręci się około firmy „Progress”, ażeby tam mózdz jaką posadę otrzymać. Oczywiście, że reflektuje na stanowisko wyższe, a p. Nosowicz jako generalny dyrektor a b. jego przełożony w charakterze prezesa D. K. P. Katowice nie chciałby sobie widocznie dać dmuchnąć w kaszę przez p. Aurelego. Aureli Rybicki jest zawieszony w czynnościach za jakąś tam sprawę. Widocznie więc szuka kontaktu i silnych plecy. Kiedyś miał takowe u jednego z posłów klubu niemieckiego. Czy obecnie je jeszcze posiada, tego nam nie wiadomo. W każdym bądź razie zauważono naszego „przyjaciela” Aurelego, gdy wchodził do jednej bramy przy ul. Gliwickiej, a w tym gmachu mieści się Dyrekcja jednej z fabryk reperacji i wytworni wagonów. Tam podobno na stanowisku dyrektora jest obywatel Rzeszy niemieckiej Wagner. Wagner niedawno otrzymał list z dyplomem w którym go zawiadamia „Związek Powstańców Śląskich” grupa Załęże, że mianuje go członkiem honorowym, ale płatnym. Dyrektor Wagner oczywiście jako obywatel niemiecki i Niemiec kuty takiego zaszczytu nie przyjął, uważając siebie za niegodnego, żeby mózdz razem z „duchowym wodzem” być w jednym gronie. Wobec tego „Związek Powstańców Śląskich” ani grosza od Dyrektora Wagnera nie otrzymał. Ale „der Zweck der Uebung war zu durchsichtig”. Gdyż parę tygodni później otrzymał ten sam Wagner pismo z pogróżkami, że ponieważ stwierdzono u niego, że głosował na listę niemiecką, dlatego mu zwracają uwagę, żeby przy następnych wyborach głosował na listę nr. 1, gdyż w przeciwnym razie grożą mu następstwami i wypędzeniem do Vatterlandu. Tu się uwypukla właśnie cała historia, gdyż z jednej strony rozchodziło się „Związkowi Powstańców Śląskich” o forsz (pieniądzek) a z drugiej strony byłoby może radzi widzieli, gdyby dyrektor Wagner był oddał głos na 1, chociaż Wagner głosować nie mógł, gdyż na listę jako obywatel niemiecki wciągnięty nie został.

Po nitce dochodzimy do kłębka, że widocznie Aureli Rybicki reflektuje na stanowisko po dyrektorze Wagnerze, gdyby on miał ustąpić, lub gdyby go do tego zmuszono. Ale tam się Aureli też nie dostanie.

Znowu go „pobił”, ale tym razem gen. dyr. kop.

Nasz ukochany Wojewoda Śląski a zarazem ulubiony „wódz duchowy” „Związku Powstańców Śląskich” a według „Polski Zachodniej” nazwany „pogromcą sejmowładztwa Śląskiego” a według słów b. ministra Młodzianowskiego „cudownem dzieckiem”, a równocześnie przez „swoich” tytułem „Odnowiciela” udekorowany, Dr. Grażyński nie ma jakoś szczęścia, gdy się rozchodzi o wydawanie z własnej kieszeni kwot na ten lub ów cel.

Otóż pisaliśmy niedawno, że na budowanie „Dom Powstańca” złożył Wojewoda Śląski Dr. Grażyński kwotę 100 złotych a Robert Kula jego podwładny z „Związku Powstańców Śląskich” pobił go pięciokrotnie, dawszy na ten cel 500 złotych.

Tym razem idzie znowu o taki sam fakt. Otóż: Jest zbiórka na tzw. miesiąc Pomorza. Wojewoda Śląski Dr. Grażyński dał znowu na ten cel też tylko 100 złotych, ale zaprosił do dalszego łańcuchach generalnego Dyrektora Hohenlohenwerke Aleksandra Ciszewskiego. A tu generalny dyrektor Aleksander Ciszewski wali znowu w sedno, bijąc go znowu pięciokrotną kwotą, gdyż dał na ten cel 500 złotych.

To jest podpadającym, gdyż albo Wojewoda Dr. Grażyński jest takim słabym na kieszeni, albo z własnych funduszy prywatnych nie chce dać więcej. Z drugiej strony widać, że jego poddani jak np. Kula „walą” Wojewodę Śląskiego, no a generalny dyrektor Ciszewski widocznie pobiera więcej miesięcznej gaży niż Wojewoda Śląski Dr. Grażyński aniżeli sam Wojewoda.

Możeby tak zaczęła „Polska Zachodnia” publikować, jak wysokie są gaże dyrektorów i generalnych dyrektorów ciężkiego przemysłu, ażeby członkowie Generalnej Federacji Pracy mogli się dowiedzieć, a to z półoficjalnego organu, jak się to źle powodzi tym panom dyrektorom i generalnym dyrektorom, jaka to bieda muszą klepać tacy jak np. Kiedroń, Ciszewski, Kamiński, Nosowicz, no i inni.

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beseitigung agitativer Zustände dienen

Jetzt hat er die Mehrheit, will aber nicht regieren!

Bei den alten Preussen war der Feldfibel der gefürchtetste Mann. Kein Mensch konnte ihm recht machen. „Wie man's macht, ist's falsch,“ wurde zur Devise.

Bei uns ist es fast ebenso. Der Sejm wollte arbeiten, doch nicht so wie's Piłsudski beliebte. Deshalb wurde ein Sejm nach dem anderen aufgelöst. Piłsudski liess eben die Sejme nicht arbeiten. Sagte er doch persönlich: „Ich liess die 3 Sejme nicht arbeiten.“

Nun hat aber Piłsudski wie im Sejm, so auch im Senat die Mehrheit. Auf 444 Abgeordnete hat der regierungstreue Block 249 Mandate, auf 111 Senatoren 77 Sitze bei den letzten Wahlen erreicht.

Und was geschieht: Piłsudski legt das Amt als Premierminister nieder und will auf 6 Monate zur Erholung ins Ausland abdampfen. Auf ihn kann man nicht den Ausspruch anwenden: „Der Mohr hat seine Schuldigkeit getan — der Mohr kann gehen.“ Auch des letzten Sachsenkönigs Ausdrucksweise: „Macht euch den Dreck alleine“, trifft auf Piłsudski umge-

bung nicht zu. Denn die Mehrheit in beiden Parlamenten zu haben, heisst noch lange nicht das Volk, den Staat in Zufriedenheit gestellt zu haben. Bedenkt man noch, auf welche Weise die Mehrheit zustande gekommen ist.

Formell genommen, hat Piłsudski durch das Erlangen der Mehrheit auch die Verantwortung für die Geschicke Polens auf sich genommen. „Hineingezwängt ist er in diese Lage, er kann nicht mehr zurück.“ — Will er als der grosse Staatsmann gelten, dann muss er weiter die treibende Kraft, der Spiritus Movens der Motor bleiben. Hat er die bürdende Last der Verantwortung für die Geschicke Polens durch die Mehrheit auf sich genommen, so muss er sie auch ertragen können. Er kann nicht erklären: „Ich habe euch die Mehrheit geschafft, jetzt zeigt, was ihr könnt.“ —

Und trotzdem scheint es so, als ob er das tun wollte. Seine Absicht, ins Ausland zu fahren, sich mit grossen Politikern zu unterhalten, ist der Deckmantel zur Verwirklichung des Ausspruches: „Ich

brauche eine tatsächliche Erholung, ich muss schwach sein, denn ich bin schwach.“ Nimmt man das ziemlich hohe Alter Piłsudskis in Betracht, so kann man ihn als Menschen verstehen. Aber Piłsudski will als der grosse Politiker gelten, für die es keine Rast, keine Ruhe gibt. „Raste ich, so roste ich,“ sagt Friedrich III. Ein Staatsmann, ein Politiker in grand style, wenn er als solcher in die Geschichte mit goldenen Lettern hineingemeisselt werden will, als Pater Patriae, als Optime-Meritus, als Primus inter Pares. Ein Staatsmann muss sich aufopfern können für seine Ideen, damit die Nachwelt von ihm sagen kann: Fuit, fuit ille illustrissimus vir, ille pater patriae en vrai mot. —

Für einen solchen muss es heissen, sein ganzes Leben einzusetzen.

Und wir werden sehen, ob das bei Piłsudski zutrifft.

Die Mehrheit hat er und mit ihr die Macht. Ob er mit der Macht siegen oder ihr unterliegen wird, das ist die Frage.

Jan Kustos.

Wer sind die Schuldigen?

Wird sie die D. O. K. P. Katowice zur Verantwortung ziehen?

In der vergangenen Nummer des „Głos G. Śl.“ haben wir die Antwort des Reichsaufsichtsamts für Privatversicherungen Berlin über die Schuld der damaligen (im Jahre 1922—1923 inclusive) in der Eisenbahndirektion sitzenden Matadoren, durch welche die in der Breslauer Sterbekasse versicherten ober-schlesischen Eisenbahner nicht nur um ihre Rechte auf Entschädigung, sondern sogar um ihre Beiträge gebracht worden sind.

Das, was wir schon vor zwei Jahren behauptet und festgestellt haben, stimmt voll und ganz zu.

Nun kommt aber noch das Allerschönste: (Vergleiche dazu den Artikel (Nr. 48 „Gł. G. Śl.“) „Die D. K. P. Katowice und die Matadoren...“

Durch die D. K. P. Katowice wurden im Jahre 1922 bis Ende 1923 den dort versicherten Eisenbahner die Beiträge abgezogen und der Eisenbahnsterbekasse Breslau nicht zugeführt.

Nun wollen sich diese Herrschaften damit rausdrehen, dass diese Beiträge durch die Inflation minimal gewesen sind. Diese Behauptung ist eine ganz gemeine und ordinäre Lüge.

Denn im Verhältnis zur Inflation wurden die Beiträge von Monat zu Monat erhöht und auch abgezogen, jedoch nicht an die massgebende Stelle (Breslau) abgeführt.

Also eine noch gemeinere Lüge. Ein Betrug zunächst kommt noch hinzu.

Wurde doch „Anfang 1923 der Direktion in Katowitz mitgeteilt, dass die im dortigen Bezirk verbliebenen Mitglieder wegen der Nichtzahlung von Beiträgen als ausgeschieden betrachtet und in den Stammbüchern gestrichen werden müssen.“

Nun haben wir's. Obwohl diese Mitteilung angekommen ist, wurden trotzdem die Beiträge gemäss der Höhe der Inflation weiter erhöht, weiter abgezogen bis Ende 1923 und nicht abgeführt.

Demnach liegt hier nicht nur ein dreister Betrug, sondern sogar eine ganz gemeine Unterschlagung vor. Die damaligen Machthaber haben also gegen das Strafgesetzbuch (§§ 263, 246, 248) wie auch gegen das Bürgerliche Gesetzbuch (§ 270) gehandelt.

Nehmen wir hier den in der vorigen Nummer erwähnten Fall der Gattin des Eisenbahners Donatius Nowarra. Er hat seine Gattin auf 200 Złoty Entschädigung (im Todesfalle) am 18. Juli 1902 versichert, zahlte die Beiträge bis Oktober 1923. Er bezahlte hierfür 184,80 RM. Und nun kann er dafür nur nach den Aufwertungsbestimmungen nur 6,48 RM. erhalten. Seine Frau starb am 15. 3. 1928. Nowarra erhielt also die Summe (200 RM) nicht. Schuld sind

Die deutschen „Barbaren“

Während der Aufstandszeit wurden sehr viele Denkmäler aus der früheren Zeit gesprengt. So z. B. das grosse Kaiser Wilhelm-Denkmal auf dem jetzigen „Plac Wolności“ in Katowice. Das Denkmal (Kaiser Wilhelm zu Ross) verschwand, eigentlich verschwand nur das Ross mit Wilhelm, denn beide waren aus Bronze. Der Sockel blieb, und an ihm steht eine Tafel zum Andenken an den unbekannten poln. Soldaten. Wer das Denkmal gesprengt und das Ross mit dem Wilhelm aus Bronze verkauft hat, wissen diejenigen, die das Denkmal gesprengt haben.

Bis heute hat sich kein Pole gefunden, um einen Ersatz für das eigentliche Denkmal zu stiften. Auf deutschem Sockel (bei der dort angebrachten poln. Tafel) werden poln. Kränze gelegt, wobei die poln. Nationalhymne und das bekannte stolze „Friedenslied“ „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...“ gespielt und gesungen wird.

In Warszawa haben die Russen die grösste und kostspieligste Kirche der Welt (Richtung der Popen) aufgebaut. Statt dieses monumentale Gebäude wenigstens in ein Museum umzuwandeln, wurde die Kirche mit Dynamit gesprengt, damit am dortigen Platz Militärparaden abgehalten werden können.

Und nun besteht bei Oppeln in Deutsch-Oberschlesien ein altes Piastenschloss. Die bösen deutschen „Barbaren“ konnten damit ebenso verfahren wie poln. Erzkatholiken mit der Cerkiew in Warszawa. An seiner Stelle wollten sie, (da es lediglich

daran die Matadoren der D. K. P. Katowice (1922 bis 1923 incl.).

Und nun fragen wir: Werden derartige Verbrechen geduldet? — Werden die Schuldigen nicht zur Verantwortung gezogen? — Wo bleibt der Staatsanwalt, wo das Ansehen, das Rechtsgefühl der Eisenbahndirektion Katowice, die als solche eine Staatseinrichtung für Rechts- und Gesetzesbeachtung sorgen soll?

Greift der Staatsanwalt nicht zu, dann werden wir die D. K. P. Katowice dorthin zitieren, wo ihr das nicht angenehm sein wird.

Also fest zugreifen und möglichst bald!

eine Ruine darstellte), ein Wohnhaus bauen. Aber darob schlug die poln. Presse Krach. Und die deutschen „Barbaren“ belassen die Ruine des alten Piastenschlosses, restaurierten sie und — machten daraus ein Museum.

Also doch etwas. Sie handelten nicht nach dem Muster der erzkatholischen Polen in Katowice noch in Warszawa.

Und wenn die verfluchten Hetzer nicht wären, lebe das ober-schlesische Volk wie hüben so drüben in dem besten Frieden.

Nun wird's ihm an den Kragen gehen! „Feine“ Reklame für Korranty u. die N. P. I.

Władziu Wieczorek ist Gastwirt — geworden. Aber als solcher scheint er das noch nicht vergessen zu haben, was er früher getan hat. Er ist zu bekannt, was er früher gewesen ist.

Nun ist aber Władziu Poseł für den Schles. Sejm geworden.

Władziu weiss oder weiss es nicht, dass er trotz seiner hohen Diäten — — noch weiter zahlungspflichtig ist.

Władziu wird nun jetzt als Poseł nur soviel erhalten können, was ihm rechtlich zusteht.

Und es werden sich melden, die er reingerissen hat, nämlich J. (wegen Fleisch- und Wurstwaren), Z. (wegen anderer Schulden). Andere kommen nach.

Władziu ist also ein feiner — — Poseł!!

Den Polen geht es aber drüben schlecht!!!

Hetzapostel gibt es überall. Daran leidet bloss — leider — die Grenzbevölkerung, was selbst ein Redakteur der „Polska Zachodnia“ uns und anderen gegenüber zugegeben hat. Vor einiger Zeit wurden unsere poln. Schauspieler — leider — in Oppeln von dunklen Elementen blutig geschlagen. Grosser Prozess. Jeder Geschädigte gab seinen Schaden an. — Schuldige wurden verurteilt. — Wo bleibt die Entschädigung? — Haben die deutschen Behörden die Entschädigung gezahlt? — Könnte uns darüber vielleicht die Regierung in Oppeln nähere Auskunft geben? — Wer und aus welchen Fonds bestrahlte die Kosten für die Aerzte und die Behandlung der Geschädigten (z. B. die Behandlung im Krankenhaus in Krakau!)? Nun, darüber ein anderes Mal.

Aber zum Thema. Den dortigen Polen geht's dort schlecht!? Beweise: In Berlin erhielten die polnischen Sportvereine einen Sportklubplatz gratis zum Kauf. Der Enderfolg war der, dass im ersten Match zwischen einem polnischen Sportklub und einem preussischen der polnische Klub besiegt wurde.

Und nun bringt das poln. Hetzblatt „der poln. Kurjer Codzienny“ aus Krakau am vergangenen Sonntag (30. XI. 30) eine grosse Photographie aus Hamburg, auf der wir ganz grosse Capazitäten der poln. Gesellschaft sehen, die eine grosse Verbands-

tagung der poln. Gesangsvereine aus Hamburg und Umgegend abgehalten haben.

Dieses poln. Hetzblatt betitelt die Photographie als ein „Fest des polnischen Liedes in Hamburg“ und schreibt dazu: „Mit einer herzlichen Anerkennung muss man die Betätigung der zahlreichen polnischen Kolonie in Hamburg begrüssen, die dort vor kurzem ein Fest des polnischen Liedes veranstaltet hat, zugleich vereinigend die polnischen Gesangsvereine dieses Bezirkes, die dadurch eine sehr grosse (poważna) sowohl künstlerische wie auch patriotische Manifestation bildeten“.

Also: während in der Politik, in derselben Nummer, dieses Blatt hetzt, von Pogromen schreibt, gibt es zu, wie und was für eine Freiheit die Polen drüben haben.

Wenn es nicht diese verfluchten Hetzaposteln gäbe, die in den Grenzgebieten grassieren, dann könnte Polen mit Deutschland sehr gut auskommen. Dann müssten aber nicht nur die Hetzaposteln verschwinden, sondern auch ihre Hintermänner, die sie besolden, und auch die Werkzeuge, durch die dann die „Arbeit“ mit Hilfe der Hetzaposteln von den Hintermännern besorgt wird.

Obiges gibt wieder ein Zeugnis, wie „schlecht“ es den Polen drüben geht.

Nach dem Einzug des neuen Bischofs von Schlesien!

An vergangenen Sonnabend und Sonntag hat der neue Bischof von Schlesien S. E. Dr. Stanisław Adamski seine Diözese übernommen. Ohne Prunk und ohne Pomp wurden die Feierlichkeiten begangen.

S. E. Bischof Dr. Adamski entwickelte am Sonntag in der Kathedralenkirche zu Katowice von der Kanzel aus in polnischer und deutscher Sprache sein

Programm. Er erklärte, dass es ihm darum gehe, mit Hilfe Gottes und seiner Diözesanen die Kathedrale zu Katowice zu Ende zu bauen. Ferner wünsche er sich, dass in den Herzen seiner Diözesanen eine geistige Kathedrale des Christus-König entsteht, damit eine Eintracht nach dem Grundsatz „Pax Christi in regno Christi“ herrsche.

Die Birnen sind abgefallen, und die Weide steht traurig da

Vor den Wahlen hat die Sanacja ihren Anhängern sogar Birnen auf der Weide (Gruski na wierzbie) versprochen. Es gibt noch leider genug naive, die den Versprechungen der Sanacja geglaubt haben, und mit Hilfe der Naiven und Leichtgläubigen erhielt die Sanacja für den Warschauer Sejm und Senat die überwiegende Mehrheit.

Nun aber kommt die bittere Enttäuschung. Denn fort hat die polnische Regierung eine Anleihe in Höhe von über 36 000 000 Dollar angefordert, wobei wieder der Firma Kreuger aus Schweden das Reichholzmonopol bis 1925 verpachten will. Die

polnische Regierung erhält für diese Pacht eine Anleihe in Höhe von 25 000 000 Dollar in bar. Daraus ersieht man, mit welchen Mitteln die gute Regierung arbeiten will, wenn sie zur Sanierung eine Anleihe haben will, andererseits werden dadurch die Streichhölzer um über 50 Prozent erhöht. Derselbe Ausländer Kreuger hat eine ähnliche Pacht in bezug auf das Streichholzmonopol mit der Czechoslowakei. Dort kosten aber die Streichhölzer nach unserem Gelde nur 5 Groschen pro Schachtel. Man sieht also, wie gut es uns wieder gehen wird. Ein polnisches Sprichwort in Oberschlesien sagt: „Ostatni gospo-

darz, który rozpoczyna gospodarstwo pożyczką, a z drugiej strony obciąża czełokę podwyższeniem cen za płody rolne.“

Noch schöner wird es den Arbeitern kommen: Der Arbeitgeberverband hat die Verträge, die mit den Arbeitgeberverbänden abgeschlossen worden sind, mit dem 31. Dezember gekündigt. Die Arbeitgeber verlangen eine Herabsetzung der Arbeiterlöhne um mindestens um 15 Prozent. Auch hört man, dass den Beamten das Gehalt um 25 Prozent gekürzt werden sollen.

Den polnischen Arbeitern aus Polnisch-Oberschlesien, die in Deutsch-Oberschlesien Arbeit hatten, wurde gekündigt. Das ist eine Folge des Sieges der Sanacja und der Ueberfälle in Brzezie.

Man sieht also, dass die Weide, auf der nach der Sanacja Birnen wachsen sollten, leer steht und weint über die Naivität derjenigen, die für die Sanacja ihre Stimme abgegeben haben.

Wofür sitzt Korfanty?

Wie wir von gewisser Seite erfahren, soll gegen Korfanty die Untersuchung auch noch wegen einer folgenden Angelegenheit geführt werden:

Vor einigen Jahren kamen die hiesigen Finanzbehörden auf eine grosse Skandalaffäre wegen Steuerhinterziehung in dem grossen Industrieunternehmen „Hohenloherwerke“. Zwei Beamte, die den Finanzbehörden zur Aufdeckung dieser Angelegenheit geholfen haben (Oska und Popiołek), wurden von der Verwaltung „Hohenloherwerke“ sofort entlassen. Ebenfalls flog aus dem Amte ein Radca Finansowy heraus.

Nun soll Korfanty damals die Hand im Spiele gehabt haben.

Da die Untersuchung in dieser Hinsicht geht, ist es erklärlich, dass die massgebenden Stellen die Angelegenheit nicht an die grosse Glocke bringen, zumal die Resultate der Untersuchung noch nicht feststehen.

Immer derselbe!

Im „Polskie Radio“ heisst es immer „a przy“ akompanjamencie Prof. Ursztajn.“ Scheinbar gibt es in Warszawa keinen anderen, der als Klimpermeister beim Klavier sitzt, der das (so oft) Tingel-Tangel-Gesänge mit zwei — — Händen — begleitet. Gibt es hierfür keinen Christen?

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

RESTAURACJA

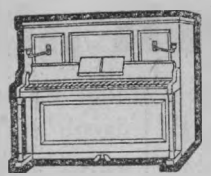
właściciel ARNOLD SIEDNER
KATOWICE - UL. STANISŁAWA

Właściciel swój pierwszorzędnym lokal, znakomite potrawy oraz dobrze pielęgnowane piwa Tyskie i Pilzneńskie

Achtung!

Auf Abzahlung!

Achtung!



PIANINOS - GRAMMOPHONE

sowie sämtliche

MUSIKINSTRUMENTE



STEUER - RYBNIK

bei der alten Kirche

Restauracja

wł. Floegel i Haasner

Katowice, ul. Pocztowa

poleca

znakomicie pielęgnowane piwa
w syfonach, likiery i wódki.

Noch nie dagewesene Gelegenheit! Preisabbau! Preissturz! 10-20% Rabatt

Sie haben jetzt Gelegenheit für wenig Geld Ihr Heim behaglich einzurichten und schöne praktische Geschenke können Sie schon jetzt billig einkaufen. Unsere Preisreduzierung erfolgte ohne Rücksicht auf den Einkaufspreis. Unsere fabelhafte Qualitäten, die modernen Farben und Muster bieten Ihnen alles was Sie für Ihre Wohnung benötigen. Warten Sie nicht lange auf die Ausverkäufe, denn alle Vorteile bieten wir Ihnen schon jetzt auf regulären Ware. Kommen Sie schon jetzt, möglichst in den Vormittagstunden und besorgen Sie in aller Ruhe Ihre Einkäufe.

Wir haben ein gut sortiertes Lager in:

Echte Perser, Smyrna, handgeknüpfte, Tournay, Plüsch, Velour, Boucle, Tapestry und Kokos - Teppichen, dazu passende Brücken, Vorlagen, Verbindungsstücke und Bettvorleger.

Läufer in Plüsch, Wolle, Tapestry, Boucle, Jute und Kokos, in allen Breiten, Musterungen und Qualitäten.

Dekorationsstoffe, Brokate, Ripse, Damaste, Madrasstoffe, Schweizer - Voile, Indanthren - Voile, Tussor, Satins, französische Cretons, Tülle, Spannstoffe, Steppdecken-Seide, Nopp-Ripse, Plüsch, Filee-Netze, Rouleau Stoffe in allen Farben und Breiten. Gardinen, Stores und Bettdecken in Tüll, Voile, Etamin, Filee, Tussor und Setae.

Decken, Tischdecken, Divandeken in Plüsch, Seide und Gobelin, Reise- und Schlafdecken, Gobeline, Matratzen-Drelle, Filz für Fußbodenbelag, Fries für Fensterschützer, Daunendecken, Kamelhaar- u. Wolldecken, Wandschoner, Posamentierfransen, Tischzeug, Tischgedecke, Steppdecken.

Anfertigung eleg. Gardinen nach neuesten Entwürfen in eigener Werkstatt

Teppich-MENCZEL, KATOWICE, nur Rynek 2, Ecke Mickiewicza